

Kleszczewo: Wielkopolska szkoła przyjęła za patrona Walczących o Niepodległość. Uczniowie będą poznawać lokalnych bohaterów

Grzegorz Okoński 28 kwietnia Zaktualizowano 28 kwietnia, 12:20

Szkoła w Kleszczewie przyjęła za patrona Walczących o Niepodległość. *Grzegorz Okoński*

Zachowamy niepodległość, gdy zachowamy swoją tożsamość, nie kosztem innych; o niepodległość trzeba dbać nieprzerwanie – mówił Bogdan Kemnitz, wójt gminy Kleszczewo, w czasie sobotniej uroczystości nadania imienia szkole podstawowej. Bo ta, należąca do Zespołu Szkół w Kleszczewie otrzymała imię Walczących o Niepodległość.

Nie była to zwyczajna uroczystość: szkoła ma już 181 lat i do dziś zachowały się starannie prowadzone, kaligraficznym pismem jej kroniki. Do 1918 roku – w języku niemieckim. W sobotę w Kleszczewie zagościło bardzo wielu jej absolwentów – m.in. pani Mieczysława Tomczak, która uczyła się tu w 1945 roku. Byli świadkami nie tylko przekazania sztandaru i aktu nadania imienia szkole – który na ręce dyr. Marzeny Sochy złożyli wójt Bogdan Kemnitz i Marek Maciejewski, przewodniczący Rady Gminy, ale też bardzo bogatego programu artystycznego, przygotowanego przez uczniów, absolwentów, nauczycieli (świetny chór!), a także rodziców uczniów. Były wiersze, taniec, popisy gwary, muzyka, i niesamowity układ choreograficzny uczniów do „Wiosny” Vivaldiego.

Oryginalny jest też sam sztandar - oprócz haseł „tradycja, nauka, przyszłość” i szkolnej książki z piórem i kałamarzem, znalazły się tam realistycznie oddane szabla i karabin mauser, jakiego używali powstańcy wielkopolscy. Zaprezentowano go z dumą kleszczewianom, a wójt gminy oraz nauczycielki cytujące zapisy z kronik szkoły, przypomnieli o poległych w czasie II wojny światowej mieszkańcach gminy, szczególnie nauczycielach, którzy - jak ostatni przedwojenny kierownik szkoły, Leon Kemnitz, dziadek dzisiejszego wójta, mimo okupacji prowadzili nauczanie i zostali za to aresztowani i zamordowani.

- Mamy taki plan, by szkoła była żywym pomnikiem bohaterów, dla których patriotyzm i polskość były dobrem najwyższym - mówi Bogdan Kemnitz, wójt gminy. - Ponadto zamierzamy postawić pomnik Walczącym o Niepodległość, w dobrej lokalizacji, w centrum gminy, przy lokalnym węźle przesiadkowym. Ponadto bardzo się cieszę, że powstaje już drugi tom książki o naszych lokalnych bohaterach, których biogramy powinny być znane mieszkańcom gminy. Nie musimy przecież daleko szukać - mamy postacie godne naśladowania, które wywodzą się właśnie stąd, bohaterów, których naprawdę warto upamiętnić. Książka ta będzie - jak zakładamy - gotowa na rocznicę wybuchu II wojny światowej.

- Byłem na wielu uroczystościach szkolnych, ale takiej jeszcze nie widziałem – mówił z podziwem Andrzej Kaczmarek, dyrektor Zespołu Szkół Handlowych w Poznaniu, były

nauczyciel z Kleszczewa. - Ze wzruszeniem widzę, że jestem rozpoznawany, sam też z przyjemnością widzę znajome twarze.

A dyrektor kleszczewskiego zespołu szkół Marzena Socha zapowiedziała, że uczniowie będą poznawali bohaterów swojej małej ojczyzny, co roku zbierając i popularyzując informacje o kolejnej osobie. Mają w tym zapewnioną pomoc Haliny Kowalewskiej, autorki książki o miejscowych powstańcach wielkopolskich i drugiej, wspomnianej przez wójta Kemnitza – o walczących o niepodległość mieszkańcach gminy.

- Nadanie szkole takiego patrona jest dla uczniów i nauczycieli nie tylko zaszczytem, dumą i odpowiedzialnością, ale konkretną wskazówką by skupić się na patriotyzmie i na wartościach, które przez lata były niezmiennie wyznawane w lokalnej społeczności – podkreśla Marzena Socha.

<https://gloswielkopolski.pl/kleszczewo-wielkopolska-szkola-przyjela-za-patrona-walczacych-o-niepodleglosc-uczniowie-beda-poznawac-lokalnych-bohaterow/ar/c5-14085587>

<https://plus.gloswielkopolski.pl/w-kleszczewie-ucza-o-bohaterach-o-swoich-bohaterach-ze-szkolnych-kronik/ar/c1-14092359>

Grzegorz Okoński

W Kleszczewie uczą o bohaterach. O swoich bohaterach - ze szkolnych kronik

Słowa „mała ojczyzna” dla jednych są książkowym frazesem, ale dla innych - treścią, za którą warto oddać życie. I oni właśnie, choć walczą słowem, uporem, patriotyczną postawą, a nie dokonują wielkich czynów na polu walki, okazują się być bohaterami. W Kleszczewie takich bohaterów nie brakowało, a gmina ma prosty, lecz genialny pomysł na ich upamiętnienie...

Niedawno szkoła podstawowa w Kleszczewie, sąsiadującej z Poznaniem gminie, ciesząca się 181-letnią już historią, przyjęła za patrona Walczących o Niepodległość. Wybór nie był prosty - w grę wchodziło m.in. powstańcy wielkopolscy i znane postacie z lokalnego terenu, na czele z Leonem Kemnitzem, przedwojennym kierownikiem szkoły, zamordowanym przez okupantów za to, że nie przerwał nauczania i za niezłomną patriotyczną postawą.

Okazało się, że osób godnych pamięci i naśladowania było tak dużo, że przypomniano sobie słowa wójta wypowiedziane na jednej z sesji Rady Gminy, że warto postawić pomnik Walczących o Niepodległość. I to miano okazało się strzałem w dziesiątkę. Wszystkie propozycje połączono w jednej!



Zespół Szkół w Kleszczewie Zdjęcie niewyraźne, lecz ważne - pierwszy budynek szkoły

- Energia, entuzjazm i zaangażowanie uczniów, ich rodziców, nauczycieli są zdumiewające - mówi **Marzena Socha**, dyrektor Zespołu Szkół w Kleszczewie. - Dzieli się informacjami, przypominają sobie o jakich wartościach mówi się u nich w domach, a patriotyzm i przywiązanie do „małej ojczyzny” nie są dla nich tylko hasłami. Co roku uczniowie będą więc przybliżali jedną wybraną postać z naszego terenu, lokalnego bohatera spośród panteonu walczących o niepodległość.

Jak się okazuje, Kleszczewo ma niezłą listę postaci do wyboru. Halina Kowalewska już opracowała książkę o tutejszych powstańcach wielkopolskich, a obecnie, przy wsparciu gminy, pisze o osobach z tego terenu, które zasłużyły się w walce o utrzymanie polskości. Jak powiedziała w czasie uroczystości, prace obejmują obecnie ponad 120 postaci!

- Czas nam sprzyja: jesteśmy świadkami intensywnego rozwoju społeczno-gospodarczego, coraz więcej uczniów podejmuje tu naukę i coraz większe wymagania są stawiane szkole - mówi **Bogdan Kemnitz**, wójt gminy Kleszczewo.

- Tym bardziej, że choć od czasów, gdy trzeba było walczyć o niepodległość, zmieniło się bardzo wiele, to w naszej szkole pozostały niezmiennie kryteria oceny człowieka: uczciwość, pracowitość, otwartość na potrzeby innych, patriotyzm, przywiązanie do naszego dziedzictwa kulturowego. Uczniowie wiedzą, że nie muszą daleko szukać wzorów, że mają je na wyciągnięcie ręki. Tym bardziej że o niepodległości trzeba mówić stale. Zachowamy ją, gdy

zachowamy swoją tożsamość, nie kosztem innych. Walka o nią polega na budowie silnego państwa. Dlatego o niepodległość trzeba dbać nieprzerwanie.

Prawdziwym zbiegiem okoliczności historia sama zapukała do szkoły. Oto na strychu budynku szkolnego znaleziono schowane tam stare kroniki i dokumenty, dotyczące nie tylko Kleszczewa, ale też niegdyśszych szkół w Markowicach i Gowarzewie.

- Niesamowite rzeczy, pisane przez osoby z pasją, starannym kaligraficznym pismem, uzupełniane rysunkami, zdjęciami, wycinkami z gazet, są bezcennym skarbem, który uzupełnia wiedzę o szkole i o naszym terenie - zachwyca się dyr. Marzena Socha. - Staramy się je ewidencjonować, zamierzamy przygotować też ich kopie elektroniczne.

Pierwsza kronika dotycząca szkoły w Kleszczewie została założona w 1830 roku. Pisana jest czarnym atramentem, po niemiecku, aż do roku 1918. Wtedy to nieznana ręka skreśliła na kolejnej stronie adnotację o wyjeździe niemieckich nauczycieli, z których jeden, Berndt, wyjechał do rodziców na Śląsk i „nie wraca już więcej, bo nie jest to możliwe, najprzód przez utworzenie granicy przez wojska naszego księstwa, a po drugie nie ma już dla nauczyciela niemieckiej narodowości działania w naszej dzielnicy, gdyż szkoła jest od Nowego roku 1919 r. - po bohaterskim podniesieniu się Wielkopolski w grudniu 1918 r. - szkołą polską”.

Ale przez styczeń i luty 1919 roku nie było prowadzonej nauki - przygotowywano jej zakres, ściągano „nauczycieli z sąsiednich wiosek”, by „polska mowa i polski śpiew rozbrzmiewały w szkolnych murach, które były dotąd miejscem germanizacji pruskiej”. Nie było łatwo - dzieci miały bardzo długie wakacje spowodowane wojną, bardzo często pracowały już wraz z rodzicami, zimą nie było węgla, by móc opałać w piecach, a do tego - dopiero trzeba było zorganizować cały system opieki nad dziećmi, które - jak i ich rodzice - nie zawsze uznawały, że w nowej rzeczywistości mogą pozwolić sobie na naukę. Kronika nie owija w bawełnę: „nie mniej smutnymi były stosunki zewnętrzne tutejszej szkoły. Brak płotów, potrzaskanych okien, skradzionych pieców żelaznych, podziurawionych dachów i wiele innych uszkodzeń charakteryzują niejedno”. Wstępnie oceniano, że w szkołę trzeba zainwestować około pięć tysięcy marek, by ją w stopniu podstawowym uruchomić.

1 kwietnia 1919 roku etatową pracę nauczycielską podjął Leon Bitner, sprowadzony do Kleszczewa ze Strzyżewka w powiecie jarocińskim. I „nauka rozpoczęła się 1 maja, już w szkole czysto katolickiej i polskiej”. Pierwszego lipca uczyło się w czterech klasach 245 uczniów (skrupulatnie rozpisano dziewczynki i chłopców z poszczególnych wiosek) z „Kleszczewa, Kleszczewa D. i Brzóstek, Nagradowic, Wydierzewic, Poklatek, Bylina i Bugaju”. A ósmego lipca odbyła się pierwsza msza szkolna. Tydzień później, 17 lipca rozpoczęły się wakacje letnie, które potrwały do 7 sierpnia...

Z kronik możemy dowiedzieć się, że w listopadzie nauka trwała tylko tydzień, bo z powodu mrozów i braku opału szkołę zamknięto (do połowy stycznia 1920 roku), że nauczyciel miał dodatkowe funkcje - był jednocześnie organistą i prowadził chór, i że 7 i 8 lutego przygotowano w szkole patriotyczną wieczornicę, na której wygłoszono „słowo wstępne o Polsce i potrzebie oświaty”. Sala przez dwa dni była przepelniona, a o Polsce opowiadał miejscowy proboszcz - ks. Sobiech.

Ludzie byli bardzo zadowoleni, od lat bowiem nie było tu takich uroczystości. I w efekcie - wieczornicę powtórzono 12 lutego i 15 lutego - w sąsiednich Wydzierżewicach. I co ważne - mieszkańcy Kleszczewa na własny koszt przygotowali scenę i „najniezbędniejsze akcesoria do teatru amatorskiego”, i zamierzali zbierać pieniądze na szkolną bibliotekę i inne cele oświatowe.

Szkoła rozwijała się. Gmina delegowała swoich przedstawicieli do Dozoru szkolnego, odbywały się tu uroczystości patriotyczne, którymi Kleszczewo żyło - z udziałem mieszkańców, chóru i uczniów, a na przełomie września i października, uczniowie odkładali kałamarze i zeszyty, bo mieli... wakacje kartoflane, na wykopki.

Każdy rok w szkolnych kronikach opisany jest bardzo szczegółowo, z liczbą uczniów, wydarzeniami, wizytami ważnych osób. Wycieczki - w tym wyjazd na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania - czy zbiórki pieniędzy na rzecz polskiego Pomorza, też nie przechodziły bez echa.

Widać, że autorzy wpisów wkładali w nie serce. W późniejszych latach wklejano amatorskie zdjęcia, a uzdolnieni plastycznie nauczyciele (może uczniowie?) ozdabiali strony własnymi szkicami. Na kartach kroniki można znaleźć nawet starannie wyrysowaną (a nie wklejoną z gotowego druku) mapę terenu z zaznaczonymi budynkami szkolnymi! A w dzienniku szkolnym - nazwanym „Księga ocen sprawowania i postępów w nauce uczniów, w roku szkolnym 1938/39” także znajdziemy ciekawe informacje, wykraczające poza rubryki ocen.

Ale to co dobre, nie trwało wiecznie. W 1939 roku rozpoczęła się okupacja, a prowadzący szkołę od 1 września 1930 roku jej kierownik Leon Kemnitz, otrzymał polecenie zakończenia prowadzenia polskiej nauki. Lubiany nauczyciel, którego staraniem szkoła została wcześniej wyremontowana, zasilona książkami i obsadzona zielenią, nie zrezygnował ze swojej misji i nadal organizował zakazane surowo nauczanie. Zapłacił za to życiem - aresztowany przez Gestapo, przewieziony do Fortu VII w Poznaniu, został ciężko pobity i wraz z 24 innymi osobami rozstrzelany 22 maja w Małej Górcie w powiecie średzkim.

- Dziś jest on jednym z naszych lokalnych bohaterów, dobrze znanym przez uczniów

- zapewnia dyr. Marzena Socha.

Zakończenie wojny otworzyło nowy rozdział w szkolnych kronikach. Oddając głos nauczycielce Annie Hryciównie (zakładającej kronikę szkoły w Markowicach): „Dnia 23 stycznia 1945 wkroczyły wojska czerwonej armii. Od wyjazdu Niemców do unormowania się jakichkolwiek porządków była w Markowicach „Straż Obywatelska”, która pilnowała porządku. Mimo wszystko jednak szkołę rozbito, pozabierano, powywlekano wszystko co było, a było dużo zboża, węgla, meble i jednym słowem zrobiono porządek, bo zostały pustki pod każdym względem”.

W czasie sobotniej uroczystości nadania imienia szkole, obecna była m.in. Mieczysława Tomczak, która w 1945 jako uczennica nosiła cegły na odbudowę szkoły, idąc po długiej desce. Mówiła, że uczniowie bardzo szanowali nauczycieli.

- Mamy wzory w naszej społeczności, naszych bohaterów, mamy też skąd się o nich uczyć - mówi dyr. Marzena Socha.